

WITOLD STANIEWICZ

ZAGADNIENIE NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW CHŁOPSKICH

Kiedy po zakończeniu drugiej wojny światowej i powstaniu Polski Ludowej, w latach 1944—1949, przeprowadzona została radykalna reforma rolna, uzupełniono powojenne braki ludności w opustoszałych miastach i miasteczkach, a przede wszystkim zaludniono rozległe ziemie zachodnie, mogło wydawać się, że struktura agrarna Polski ulegnie zasadniczemu i gruntownemu uzdrowieniu. Tymczasem spis gospodarstw rolnych przeprowadzony łącznie z powszechnym spisem ludności w 1950 r. (tabela 1) wykazał, że struktura ta daleka jest jeszcze od doskonałości. Okazało się, że nawet najbardziej radykalna reforma rolna nie potrafi uzdrowić rolniczego przeludnienia struktury agrarnej, jeżeli jednocześnie nie będą przeprowadzone uprzemysłowienie i urbanizacja kraju, dzięki którym nadwyżki ludności wiejskiej zostaną przesunięte do miast. Toteż plan sześcioletni przewidywał zakrojone na szeroką skalę uprzemysłowienie Polski, ale nie zwrócono jednocześnie dostatecznej uwagi na rozwój rolnictwa. Zagadnieniu temu chciałbym poświęcić parę uwag.

Po wojnie odbudowa zniszczeń wojennych w miastach, a przede wszystkim rozbudowa przemysłu wywołały olbrzymie zapotrzebowanie na siłę roboczą, której dotychczasowa ludność miejska nie mogła dostarczyć. Ponadto, tempo urbanizacji nie dorównywało procesowi industrializacji, co utrudniało wchłanianie nadwyżek ludności wiejskiej. Ludność wiejska, przywykła do wędrówek migracyjnych za pracą, skorzystała z powojennego rozwoju komunikacji kolejowej, autobusowej i samochodowej, by dojeżdżać do miasta w celach zarobkowych, nie zmieniając przy tym miejsca zamieszkania. W ten sposób powstały nowe kategorie socjologiczne chłoparobotnika czy robotnika z działką, niedostatecznie jeszcze zbadane,

które powinny być przedmiotem szczegółowego zainteresowania przy najbliższym spisie ludności w 1960 r. Już obecnie można twierdzić, że zjawisko to ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla polskiej polityki agrarnej. Jak wykazały bowiem badania Instytutu Ekonomiki Rolnej, a przede wszystkim Marii Czerniewskiej, liczba drobnych gospodarstw, których właściciele albo ich członkowie rodzin pracują w przemyśle lub w innych gałęziach gospodarki narodowej, czerpiąc z nich ponad 50% swego dochodu, wynosi około miliona gospodarstw¹. Oznacza to, że dawna biedota wiejska — właściciele gospodarstw karłowatych — uległa w ciągu ostatnich 10 lat zasadniczemu przeobrażeniu społecznemu i gospodarczemu, polepszając znacznie swój byt materialny.

Potwierdziły to badania Rokity², który wykazał, że w latach 1950—1955 warstwa ta znacznie podniosła swą stopę życiową, zaś gospodarstwa jej nie tylko nie uległy dekapitalizacji, lecz wykazały pewną akumulację. Natomiast duża część gospodarstw średnio- i wielkorolnych uległa dekapitalizacji.

Pragnę zaznaczyć, że na zjawisko to zbyt mało zwraca się dotąd uwagi, a przecież dzięki uprzemysłowieniu Polski około miliona gospodarstw stanowiących dotąd największą troskę polityki agrarnej zostało niejako wyłączonych z jej zainteresowań; uważa się je bowiem za elementy pozytywne, a nawet może i uprzywilejowane w naszym ustroju gospodarczym. Oczywiście, zagadnienie to wymaga jeszcze głębszego zbadania, zwłaszcza w zakresie planowania przestrzennego, lokalizacji zakładów przemysłowych oraz tworzenia instytucji usługowych. Uprzemysłowienie usunęło również w pewnym stopniu przeludnienie rolnicze wsi, gdyż część jej ludności odeszła do miast i ośrodków przemysłowych, osiedlając się tam na stałe. Jeżeli pominiemy i tę grupę, pozostaje jeszcze na wsi ponad 2 miliony gospodarstw rolnych, które w głównej mierze przyczyniają się do wyżywienia kraju, gdyż w 80 kilku procentach dostarczają one produkcji globalnej rolnictwa.

¹ M. Czerniewska i A. Szemberg, *Liczba indywidualnych gospodarstw rolnych w Polsce w r. 1957*, „Przyczynki do ewolucji wsi w Polsce Ludowej”, z. 1. „Gospodarstwa indywidualne — kółka rolnicze”, Warszawa 1959, IER, maszynopis powielony; M. Czerniewska, *Dochody gospodarstw chłopskich w latach 1952/53 i 1957/58*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1959, dodatek do nr 5.

² Rokita, *Zatrudnienie ludności wiejskiej jako problem przestrzennej struktury regionu*, Kraków 1958, maszynopis.

Indywidualne gospodarstwa rolne i gospodarstwa pomocnicze
w Polsce o wielkości 0,1 ha i więcej (w tysiącach)

Tabela 1

Wyszczególnienie	Gospodarstwa o powierzchni ogólnej w hektarach:									
	Ogółem	0,1— 0,5	0,5—2	2—3	3—5	5—7	7—10	10—14	14—20	20 i więcej
Rok 1950	3168,5	199,7	621,6	375,5	616,3	477,5	499,0	246,3	92,7	39,9
Rok 1957	3632,8	294,0	826,9	470,9	710,3	510,8	469,5	237,1	84,2	29,1
Rok 1958	3728,9	304,4	869,3	478,8	732,9	514,4	470,0	241,7	86,6	30,8

Źródło: Narodowy spis powszechny 1950. Zob. też przypis 1.

Należy podkreślić, że przeprowadzone w spisie czerwcowym w latach 1957—1958 wykazy indywidualnych gospodarstw rolnych, zwłaszcza jeżeli chodzi o rok 1957, wykazały znaczne pogorszenie struktury agrarnej w stosunku do 1950 r., polegające na wydatnym zwiększeniu się liczby gospodarstw drobnych, zaś zmniejszeniu się liczby gospodarstw średnich i większych. To pogorszenie struktury agrarnej wywołane zostało uprzywilejowaniem drobnych gospodarstw przy wymiarze podatków i przymusowych dostaw, gdyż prowadziło do fikcyjnych podziałów średnich i większych gospodarstw celem zmniejszenia obciążeń. Obrót zaś ziemią w tym okresie całkowicie ustał.

Wprawdzie Bogusław Gałęski i Anna Szemberg w swym interesującym artykule *Aktualne tendencje zmian struktury agrarnej*³ wykazali, że spis ten zawiera pewne niedokładności, które spowodowały pozorne zwiększenie liczby drobnych gospodarstw. Z twierdzeniem tym do pewnego stopnia zgadzamy się. Z innych opracowań wynika jednak, że ilość drobnych i najdrobniejszych gospodarstw w badanym okresie uległa zwiększeniu i to kosztem gospodarstw średnich i większych⁴.

³ B. Gałęski i A. Szemberg, *Aktualne tendencje zmian struktury agrarnej*, „Przyczynki do problemu ewolucji wsi w Polsce Ludowej”, z. 1: „Gospodarstwa indywidualne — kółka rolnicze”, Warszawa 1959, IER, maszynopis powielony.

⁴ A. Szemberg, *Przyczynki do sytuacji ekonomicznej gospodarstw wielkorolnych w rejonie środkowo-zachodnim*, „Przyczynki do problemu ewolucji wsi w Polsce Ludowej”, z. 1: „Gospodarstwa indywidualne — kółka rolnicze”, Warszawa 1959, IER, maszynopis powielony.

Nowa polityka rolnicza od 1956 r. m. in. pociągnęła za sobą w bardzo krótkim okresie czasu rozwiązanie się przeszło 8 tysięcy spółdzielni, tak że stan ich w dniu 31 marca 1957 r. wynosił już tylko 1752, z 30 568 członkami i z powierzchnią gruntów 256 348 ha, w tym użytków rolnych 237 315 ha, a więc stanowiących zaledwie 1,3% powierzchni gospodarstw chłopskich⁵. Zwiększyło to ilość gospodarstw indywidualnych.

W dniu 13 lipca 1957 r. została również uchwalona przez Sejm ustawa o obrocie nieruchomościami rolnymi, na mocy której został dozwolony obrót ziemią i nabywanie lub sprzedaż gospodarstw rolnych do wysokości 15 albo 20 ha, ewentualnie działek do 5000 m², jeżeli »nabywca nie posiadał w tej samej miejscowości gruntu nadającego się pod zabudowę⁶. Spowodowało to wzrost cen ziemi, która w chwili obecnej wynosi przeciętnie w całej Polsce około 40 000 za ha, wahając się w granicach od 20 000 w woj. białostockim do 70 000 a nawet 100 000 w woj. krakowskim i katowickim za 1 ha⁷. Pod wpływem obrotu ziemią podziały fikcyjne gospodarstw stawały się obecnie realne, albowiem rzekomi właściciele fikcyjnych gospodarstw pracujący w przemyśle zgłaszali się na wieś, żądając spłat, ewentualnie wydzielania ziemi, na którą, zwłaszcza na drobne półhektarowe lub hektarowe parcele powstał duży popyt. Toteż gospodarstwom średnim i większym grozić zaczął albo ich podział, zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie podzielność zwyczajowo była szeroko rozpowszechniona, albo też odprzedaż części gruntów, by spłacić rzekomych właścicieli działek powstałych we fikcyjnym podziale, a właściwie współspadkobierców, bądź też wreszcie groziło rolnikom przyjęcie na siebie uciążliwych spłat tym właśnie współspadkobiercom. Ostatni przypadek miał miejsce zwłaszcza w tych dzielnicach, które przyzwyczajone były do niepodzielności gospodarstw, ponieważ obejmował je jeden ze spadkobierców (Wielkopolska i Pomorze). Obciążenie spłatami było może jednym z powodów, że chłopi średnio- i wielkorolnicy nie inwestowali w latach 1957 i 1958, a cały swój wysiłek finansowy kierowali na spłatę rodoźństwa, byle tylko utrzymać niepodzielne gospodarstwo rolne. Zagadnienie to nabrało tak wielkiej wagi, że dzięki staraniom

⁵ *Spółdzielnie produkcyjne w I kwartale 1957 r.*, „Biuletyn Statystyczny” 1957, z. 4.

⁶ Dz. U. 1957 nr 39, poz. 172.

⁷ „Biuletyn Statystyczny” 1959, nr 1.

ministra Ochaba Sejm w dniu 18 czerwca 1959 r. uchwalił ustawę o zawieszeniu niektórych spłat spadkowych. W art. 1 zawieszono do końca 1963 r. obowiązek spłaty nast. należności spadkowych:

1. należności przypadające od spadkobiercy, któremu w wyniku umownego lub sądowego działu spadku została przyznana nieruchomości rolne na rzecz innych spadkobierców z tytułu takiego działu,

2. należności przypadające na rzecz zapisobiercy od spadkobiercy, który otrzymał ze spadku nieruchomości rolne,

3. należności przypadające od spadkobiercy, który otrzymał ze spadku nieruchomości rolne na rzecz spadkobierców koniecznych z tytułu roszczenia o zachówek, przy czym z zawieszenia tych należności mogli korzystać tylko spadkobiercy, którzy sami gospodarują na odziedziczonej nieruchomości lub jej części⁸.

Wprawdzie ustawa przewidywała różne wyłączenia, które ograniczały jej stosowanie, jednak przyznać należy, że minister Ochab jako inicjator tej ustawy zyskał gorącą wdzięczność wszystkich tych nieszczęśliwych objemców rolników, którzy uginali się pod ciężarem spłat bezwzględnie ściąganych, niekiedy przez całkiem dobrze sytuowanych ich współspadkobierców zamieszkałych w miastach. Ustawa ta ma jednak moc działania tylko do 1963 r., a obecnie, pomimo tej ustawy, istnieje duży popyt na drobne działki do 1/2 hektara ziemi oraz możliwość ich sprzedaży na mocy ustawy o obrocie nieruchomościami rolnymi z 1957 r.

Jak wynika z tabeli 2, zagadnienie niepodzielności gospodarstw chłopskich pozostaje wciąż aktualne, i jak mi się wydaje, uchwalenie odpowiedniej ustawy jest konieczne. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że w interesie kolektywizacji leży taki ustrój wyjściowy, przy którym chłopi bez nadmiernego żalu czy oporu rozstawaliby się ze swymi gospodarstwami. Biedny chłop posiadający niewiele ziemi i to w szachownicy uniemożliwiającej racjonalną gospodarkę jest znacznie lepszym materiałem na członka kolektywu niż zamożny gospodarz mający kilkanaście hektarów ziemi w zwartym obszarze i porządne budynki i maszyny. Toteż niektórzy są zdania, że w rolnictwie należy z reguły popierać zasadę swobodnej podzielności. Wydaje się jednak, że rzeczywistość wykazała niesłuszność podobnych poglądów. Do spółdzielni produkcyjnych zapisują się obecnie częściej właściciele gospodarstw średnich

⁸ Dz. U. 1959, nr 36, poz. 227.

Tabela 2

Grunty stanowiące przedmiot transakcji kupna-sprzedaży w obrocie wolnorynkowym w drugim półroczu 1958 r.

Wojewódz- twa	Działki ziemi według wielkości w ha									
	Ogó- łem	0,1— 0,2	0,2— 0,5	0,5—1	1—2	2—3	3—5	5—7	1—10	10 i więcej
	na 100 odpowiedzi korespondentów rolnych									
Polska	100,0	5,7	12,3	23,1	25,8	12,9	9,0	5,4	2,6	3,2
Warszaw- skie	100,0	1,1	5,4	19,6	26,6	13,6	15,2	11,4	2,7	4,4
Bydgoskie	100,0	—	6,4	4,6	21,1	13,8	16,5	11,1	11,9	14,6
Poznańskie	100,0	3,1	10,2	20,5	30,8	15,7	7,9	2,4	3,9	5,5
Łódzkie	100,0	—	4,7	19,7	33,7	18,6	17,4	4,7	1,2	—
Kieleckie	100,0	1,0	8,5	37,1	33,3	12,4	1,0	6,7	—	—
Lubelskie	100,0	0,6	10,2	17,4	35,9	19,0	8,7	5,6	2,0	0,6
Białostockie	100,0	2,7	2,7	5,4	35,1	13,5	17,5	10,9	1,3	10,9
Katowickie	100,0	23,4	18,8	31,3	10,9	7,8	6,3	—	1,5	—
Krakowskie	100,0	19,4	29,2	29,2	16,0	4,9	1,3	—	—	—
Rzeszow- skie	100,0	11,8	22,5	42,7	11,8	7,7	2,1	—	1,4	—

i większych, którzy szukają w nich rozwiązania trudności związanych z brakiem rąk roboczych. Wydaje się, że właśnie wtedy kolektywizacja będzie łatwiejsza i bardziej efektywna, gdy do spółdzielni wstępować będą gospodarstwa średnie i większe. Sądzę więc, że niezależnie od poglądów na dalszy wzrost naszego rolnictwa, sprawa niepodzielności gospodarstw chłopskich jest obecnie aktualna i pilna do załatwienia.

Ale zanim przystąpię do omówienia przepisów prawnych, które należałoby wprowadzić do ustawodawstwa spadkowego i agrarnego, musimy parę słów poświęcić dotychczasowym pracom nad zagadnieniem niepodzielności, które prowadzone były na ziemiach polskich przed ostatnią wojną światową.

Największe bezsprzecznie zasługi położył na tym polu prof. Franciszek Bujak, który był właściwie inicjatorem tych prac i nieustrudzonym bojownikiem o ich zrealizowanie. Jeszcze w ogłoszonych na początku obecnego wieku swych cennych monografiach wsi małopolskich: Maszkienice, Żmiące i Limanowa, zagadnieniu niepodzielności gospodarstw wiejskich poświęcił on dużo uwagi. Swe poglądy na rozwiązanie tak doniosłej dla wsi polskiej sprawy sformułował prof. Bujak w niezmiernie cennej książce o Galicji.

Prace te kontynuował on w Polsce międzywojennej. Jego to inicjatywie i niez mordowanym wysiłkom zawdzięczać należy wydanie przed 30 laty przez Wydział Ekonomiki Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — którego jak wiadomo, prof. Bujak był twórcą i pierwszym kierownikiem naukowym — pięciu tomów zwyczajów spadkowych włościan na ziemiach polskich. Nadmienić tu należy, że zagadnienie to dla Wielkopolski i Pomorza opracował wówczas prof. Józef Górski z Poznania. Drugim zasłużonym badaczem, który sprawie niepodzielności gospodarstw poświęcił również sporo uwagi, był prof. Zdzisław Ludkiewicz. Z jego zakładu wyszła w roku 1922 praca Babińskiego *O niepodzielności gospodarstw na ziemiach polskich*. Temu zagadnieniu poświęcił on również sporo uwagi w obu wydaniach podstawowego podręcznika *Polityka agrarna*. Mianowany w 1924 r. ministrem reform rolnych, prof. Ludkiewicz powołał do życia komisję pod przewodnictwem Eugeniusza Starczewskiego, która miała za zadanie opracowanie projektu odpowiedniej ustawy. Chodziło bowiem o uregulowanie spadkobrania gospodarstw przy parcelacji i ewentualnie o zmianę ustawy z 1906 r., dotyczącej osad rentowych w byłym zaborze pruskim. Niestety, komisja prac swych nie zakończyła i została rozwiązana po ustąpieniu Ludkiewicza ze stanowiska ministra.

Nad zagadnieniem niepodzielności gospodarstw pracował również autor niniejszego artykułu, który dłuższy czas badał w Szwajcarii działanie rozwiązującego to zagadnienie prawa spadkowego w nowym kodeksie szwajcarskim⁹.

Pierwszą próbą załatwienia tej sprawy był opracowany po długich studiach przygotowawczych projekt ustawy ograniczenia nadmiernego podziału gruntów uchwalony w marcu 1930 r. przez Radę Ministrów i wniesiony do Sejmu w kwietniu tegoż roku jako druk sejmowy nr 794 przez ówczesnego ministra reform rolnych. Niestety, projekt ten nie został przez Sejm w czasie ówczesnej kadencji rozpatrzony, nie udało się również próba przeprowadzenia go jako dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej na jesieni 1930 r. W latach powszechnego kryzysu światowego o zagadnieniu niepodzielności gospodarstw rolnych nie było mowy i dopiero w roku 1937 wniesiony został do Sejmu projekt ustawy o niepodzielności przez posła Bartczaka, co wywołało ożywioną dyskusję, zarówno w Sejmie, jak

⁹ W. Staniewicz, *Dziedziczenie własności ziemskiej w Szwajcarii w świetle nowego Kodeksu Cywilnego*, Wilno 1925.

i w prasie rolniczej. Wprawdzie projekt Bartczaka nie został przyjęty, jednak została uchwalona przez Sejm ustawa wniesiona przez ówczesnego ministra rolnictwa i reform rolnych Juliusza Ponia-towskiego o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji.

Po wojnie zagadnienie niepodzielności znalazło częściowo rozwiązanie w dekrete Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, który w art. 14 postanawiał, że gospodarstwa utworzone na podstawie dekretu nie mogą być w całości dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane i zastawiane, z pewnymi jednak ograniczeniami w wyjątkowych przypadkach. Dekret zaś z dnia 17 stycznia 1945 r. w sprawie zmian w dekrete Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jak to wynika z obwieszczenia ministra rolnictwa i reform rolnych z dnia 18 stycznia 1945 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu znowelizowanego dekretu z dnia 6 września 1944 r., nadał omawiającemu tę sprawę art. 14 nieco odmienne brzmienie, osłabiające jego pierwotną treść. Utrzymując bowiem w ust. 1 ogólny zakaz podziału, sprzedaży, dzierżawy i zastawu utworzonych w wyniku reformy rolnej gospodarstw, zezwalał jednak w wyjątkowych przypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie, na dokonanie tych czynności (a więc i podziału), z tym jednak, że pozwoleń na to powinny udzielać nie powiatowe, lecz gminne rady, których uchwały w tej materii musiały być zatwierdzane przez instancje wyższe, tj. prezydium rad powiatowych. Rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu z dnia 6 września 1944 r. nic nowego w tej sprawie nie wniosło.

Wreszcie od 16 do 19 czerwca 1946 r. sprawa dziedziczenia gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych była omawiana na III Sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych. Po wysłuchaniu referatów prof. W. Staniewicza i prof. W. Stysia odbyła się ożywiona dyskusja, która jednak nie doprowadziła do uchwalenia żadnych wniosków i nie miała praktycznych skutków w dziedzinie ustawodawstwa¹⁰.

Od tego czasu dopiero w 1957 r. zaczęto poruszać to zagadnienie, zarówno w prasie, jak i w dyskusji publicznej organizacji rolniczych i politycznych oraz w przemówieniach sejmowych.

¹⁰ *III Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych*, „Problemy osadnictwa rolniczego”, z. 2, Kraków 1947.

Zagadnienie niepodzielności gospodarstw ma pierwszorzędne znaczenie dla wsi polskiej. Gospodarstwo chłopskie posiada bowiem podwójny charakter. Z jednej strony jest to ognisko rodzinne, przy którym powstaje i rozwija się rodzina chłopska przekazując je z pokolenia na pokolenie, tak że jest ono właściwie siedzibą rodu chłopskiego, w posiadaniu którego pozostaje zazwyczaj przez szereg pokoleń. W każdym razie jest siedliskiem, w którym płynie życie rodziny chłopskiej, zaś tę ostatnią cechują duże przywiązanie rodziców do dzieci i silne poczucie odpowiedzialności za ich los życiowy. Ta odpowiedzialność za los swych potomków i chęć zapewnienia każdemu z nich lepszej niż własna egzystencji, jest jednym z najpotężniejszych bodźców do pracy i oszczędności chłopa polskiego.

Z drugiej strony gospodarstwo rodzinne jest dla chłopa również i umiłowanym warsztatem pracy, pewną organiczną całością, do której w ciągu pracowitego swego żywota przywiązał się, które dla niego żyje własnym pełnym życiem i które jako żywy twór jakżeż trudno jest poddawać wiwisekcji podziału. Można powiedzieć, że postępowanie każdego rzetelnego chłopa polskiego przy przekazywaniu dzieciom spadku jest wypadkową dwóch uczuć i dwóch odpowiedzialności: miłości do dzieci i do własnego zagonu, odpowiedzialności za losy poszczególnych potomków i odpowiedzialności za gospodarstwo, które wszakże tej rodzinie chłopskiej służy przez długie pokolenia jako chata rodzinna i podstawa egzystencji życiowej.

Przed wojną na zachodzie Polski był i dotąd utrzymuje się zwyczaj niepodzielnego przekazywania gospodarstw jednemu ze spadkobierców. Podział gospodarstw miał miejsce w swej najskrajniejszej postaci w Małopolsce i tam rozdrabnianie gruntów stosowane było najszerzej. „Kongresówka” i Białostockie stały niejako pośrodku, bo wprawdzie podziały i tam miały miejsce, jednak powszechnie stosowane zwyczaje spadkowe w Białostockiem lub zakaz podziału gruntów w „Kongresówce” poniżej pewnej normy, mocno je hamowały i ograniczały.

A jak układają się stosunki w Polsce Ludowej? Jak stwierdził w swym przemówieniu po powrocie z zagranicy Juliusz Poniatowski, jednym z największych osiągnięć wsi w Polsce Ludowej jest dla chłopów polskich wolna droga z opłotków wiejskich w świat. Dzisiaj każde dziecko chłopskie może kształcić się i jeżeli jest zdolne i pracowite ma możliwość dojścia nawet do wyższych uczelni, po ukończeniu których zasila kadry inteligencji zawodowej. Każdy też wiej-

ski chłopak czy dziewczyna z łatwością znajduje dziś pracę w mieście, bądź w przemyśle, bądź w innych gałęziach gospodarki narodowej, czy instytucjach państwowych. Nie potrzebuje już szukać chleba na emigracji stałej czy sezonowej.

Z rozważań powyższych wynika, że pod tym względem obecna sytuacja wsi różni się zasadniczo od sytuacji wsi przedwojennej, gdy trudności wyjścia ze wsi stały na przeszkodzie wprowadzeniu niepodzielności gospodarstw rolnych.

Tym bardziej że i obecna polityka rządowa od 1957 r. wyraźnie więcej uwagi poświęca rolnictwu. Proklamowana i przestrzegana jest obecnie zasada dobrowolności przy przebudowie gospodarstw indywidualnych na gospodarstwa kolektywne, przy czym nie stosuje się żadnych nacisków politycznych czy administracyjnych, usiłując jedynie przekonać chłopów o wyższości spółdzielni produkcyjnych nad gospodarstwami indywidualnymi. Skorygowane zostały również błędy polityki lat ubiegłych. Obniżono dostawy obowiązkowe, podwyższając płacone zań ceny. Zniesiono całkiem przymusowe dostawy mleka. Rząd, w zrozumieniu, że rolnictwo nie może stać się bardziej intensywne i produktywnie bez inwestycji, zrezygnował z wpływów fiskalnych płynących z dostaw przymusowych. Przeznaczył on płynące stąd dochody na Fundusz Rozwoju Rolnictwa, który oddał do dyspozycji kółkom rolniczym. Toteż dzięki tym zarządzeniom akumulacja rolnictwa wzrasta z każdym rokiem. Byłaby ona jeszcze większa, gdyby nie klęski żywiołowe dwóch ostatnich lat: »nieurodzaj ziemniaków w roku 1958 i ubiegłoroczna klęska posuchy. Zwrócono także ziemię gospodarstwom, które musiały się jej wyrzec w latach ubiegłych, nie mogąc podołać nałożonym na nie ciężarom¹¹.

Stworzona została również potężna organizacja rolnicza w postaci przeszło 20 000 kółek rolniczych z odpowiednimi organizacjami powiatowymi, wojewódzkimi i centralnym związkiem na czele, które stoją na straży wykonania polityki rolniczej partii i rządu.

Zarządzenia te i polityka rządu podniosły niewątpliwie dobrobyt zarówno poszczególnych gospodarstw chłopskich, jak i całej wsi. co również stwarza pomyślny klimat dla wprowadzenia niepodzielności gospodarstw wiejskich.

Z kolei zapytać należy, jakie gospodarstwa chłopskie przede wszystkim powinny być niepodzielne? Sądzymy, że niepodzielne

¹¹ A. Szemberg, op. cit.

powinny być przede wszystkim te gospodarstwa, które państwo kosztem dużych wysiłków finansowych, kosztem poświęcenia interesów i praw innych warstw powołało do życia, a więc przede wszystkim gospodarstwa osadnicze, jak również te, które przy pomocy państwa zostały upełnorolnione, skomasowane, zmeliorowane i w ogóle uregulowane. Należy wymagać, by to co z wielkim wysiłkiem zostało utworzone, pozostało czymś trwałym, by po upływie kilku lub kilkunastu lat gospodarstwa np. osadnicze, skomasowane i upełnorolnione znowu nie podzieliły się na drobne parcele lub nie powstała z nich ponowna szachownica. Toteż podział takich gospodarstw na gospodarstwa nieżywotne powinien być bezwzględnie zakazany. Ale nie tylko gospodarstwa rolne powstałe z przebudowy ustroju rolnego poddać należy zakazom (podziału). Gospodarstwa rolne do pewnego maksimum, np. do 20 ha mogłyby być uznane za niepodzielne, gdyby podział ich prowadził do powstania drobnych, nieżywotnych gospodarstw poniżej 5—7 ha (wytyczne Sądu Najwyższego). Takie gospodarstwa rolne mogłyby być uznane za niepodzielne i przez samego właściciela, bądź za jego życia przez oświadczenie wobec należytej władzy, bądź rozporządzeniem ostatecznej woli, a wówczas w granicach obowiązujących ustaw spadkowych, tzn. z uwzględnieniem praw do zachówka pozostałych spadkobierców, gospodarstwa takie przechodziłyby w ręce jednego ze spadkobierców, wyznaczonego przez testatora, a gdyby to nie miało miejsca — wyznaczonego przez sąd.

Wreszcie i przy dziedziczeniu beztestamentowym (ab intestato) jeden ze spadkobierców miałby prawo wystąpić z wnioskiem o przydzielenie mu w ramach spadku niepodzielnego gospodarstwa, o ile by w razie podziału mogło powstać choć jedno gospodarstwo uznane w danym okręgu za nieżywotne. Gdyby o ten niepodzielny przydział wystąpiło kilku ze spadkobierców, sąd ustanowiłby, któremu z nich niepodzielne gospodarstwo należy przyznać.

Oczywiście, że w tym trzecim przypadku spadkodawca za życia mógłby dowolnie rozporządzać swym majątkiem, czyli że mógłby go za życia lub rozporządzeniem ostatecznej woli podzielić między spadkobierców. Jeżeli tego nie uczynił, należałoby domniemywać się, że gospodarstwo, zgodnie z jego intencją, wprawdzie nie wyrażoną pisemnie, powinno pozostać niepodzielne.

Przed wprowadzeniem jednak w życie zasady niepodzielności należałoby przeprowadzić pewne reformy w obowiązującym obecnie prawie spadkowym. Prawo to powinno przede wszystkim przyjąć

zasadę odrębnego dziedziczenia własności ziemskiej w tym przypadku, gdy do masy spadkowej wchodzi gospodarstwa rolne, których podział ze względów podanych powyżej byłby zakazany. Wówczas sąd przyznawałby gospodarstwo niepodzielne najbardziej nadającemu się do jego prowadzenia spadkobiercy, w szacunku uprzywilejowanym, odpowiadającym mniej więcej $\frac{3}{4}$ lub nawet $\frac{2}{3}$ ceny rynkowej. Aby zaś ustawa ta była realna, należałoby wprowadzić przepis, że żądać w takim przypadku niepodzielnego przydziału — jak to już wspominaliśmy poprzednio — miały prawo każdy spadkobierca odpowiadający pewnym warunkom. Sąd zaś przydzielałby niepodzielne gospodarstwo temu, który nadawałby się najbardziej do jego prowadzenia lub za którym przemawiałyby miejscowe zwyczaje.

Pozostaje jednak zagadnienie spłaty pozostałych spadkobierców w ramach ogólnych ustaw spadkowych. Przede wszystkim należałoby zaliczyć im na poczet spadku wyposażenie dokonane za życia rodziców, ewentualnie koszty kształcenia, koszty procesów karnych itp. Dalej, spłaty musiałyby być ułatwione przez udzielanie objętom gospodarstw niepodzielnych odpowiednich nisko oprocentowanych kredytów przez Państwowy Bank Rolny, co już zresztą było stosowane przed wojną na szerszą skalę. Zasługuje również na bliższą uwagę opracowany przez A. Weryhę¹² w 1928 r. projekt zastosowania ubezpieczeń na życie właścicieli gospodarstw niepodzielnych, o którym to projekcie wydały życzliwą opinię takie powagi naukowe, jak zmarli profesorowie Władysław Bortkiewicz i Wiktor Staniewicz. Instytucją ubezpieczającą mogłoby być PKO. W razie śmierci ubezpieczonego, suma wypłacona na mocy polisy ubezpieczeniowej nie wchodziłaby do masy spadkowej, lecz byłaby pewnego rodzaju przedwzięciem (praecipuum) na rzecz obejmującego niepodzielne gospodarstwo spadkobiercy, z tym jednak, że sumę ubezpieczeniową musiałby on użyć wyłącznie na spłaty rodzinne pozostałym spadkobiercom.

Sądzimy, że w ten sposób pomyślana ustawa uchwalona przez Sejm byłaby życzliwie przyjęta przez ogół opinii wiejskiej, tym bardziej że coraz częściej odzywają się głosy, iż czas najwyższy rozpocząć akcję zapobiegającą nadmiernym podziałom gospodarstw wiejskich, gdyż jeżeli temu nie potrafimy zapobiec, Polska w nie-

¹² A. Weryha, *Zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia nadmiernego podziału gruntów*, Warszawa 1929.

długim czasie stanie się krajem działkowiczów, pozbawionym — z wyjątkiem państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych — własnego produkcyjnego rolnictwa i będzie skazana na stały import żywności.

Sądzymy, że uchwalenie przez Sejm i wprowadzenie w najbliższym czasie w życie niepodzielności produktywnych gospodarstw rolnych wniesie do naszej wsi duże uspokojenie, a przede wszystkim zapobieże ucieczce ze wsi najtęższych i najlepszych, zamiłowanych rolników, którzy w obecnych warunkach, obejmując gospodarstwa i pozostając na wsi, skazani są na ciężką pracę i beznadziejność sytuacji życiowej, gdyż pierwszą połowę swego życia poświęcać muszą spłacie współspadkobierców i to kosztem obniżenia swej stopy życiowej, drugą zaś połowę życia poświęcić muszą staraniom o takie wyposażenie własnego potomstwa, by nie dopuścić do podziału gospodarstwa po śmierci. Ażeby więc utrzymać na wsi zamiłowanych rolników o odpowiednich walorach umysłu i charakteru, należy im zapewnić takie warunki pracy, by żyjąc na odpowiedniej stopie życiowej mogli rozwijać i ulepszać swe gospodarstwa, spełniać swe obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, a także być w stanie zarówno spłacić swych współspadkobierców, jak i odpowiednio pokierować losem swych własnych dzieci, by gospodarstwo po ich śmierci nie zostało podzielone. A przecież utrzymania tych zdolnych i dobrych rolników dla wsi i rolnictwa wymaga postęp rolniczy, bo o powodzeniu każdego gospodarstwa, a zwłaszcza rolnego, decyduje wartość człowieka jako podmiotu gospodarującego i to w każdym ustroju społeczno-gospodarczym.

Artykuł niniejszy złożono w Redakcji w grudniu 1959.